

DANUTA DANIEWSKA

ur. 1947; Zemborzyce, k. Lublina



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Zemborzyce, rodzina, życie codzienne, rzeka Bystrzyca, projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda

Babcia Targońska

Pamiętam taką leciwą panią, która urodziła się pod koniec XIX wieku. Była jedną z uboższych mieszkanek Zemborzyc. Chyba nie stać jej było na własną studnię, bo to wiązało się z jakimiś kosztami – cembrowiny i samo wykopanie studni. Ze względu na niewielką odległość do rzeki, babcia Targońska nosiła wodę w drewnianych nosidełkach. Leśniczy pozwalał jej zbierać drewno na opał, więc nosiła chrust w takich wiązkach na plecach.

Spółeczeństwo zemborzyckie było trochę zróżnicowane, ale nie dało się odczuwać skrajności. Ci najbiedniejsi, którzy nie mieli własnego konia, korzystali z pomocy sąsiada, który miał. Ale nie były to przeliczenia pieniężne, tylko wzajemna przysługa, którą trzeba było odpracować przy innych pracach polowych. Tak to wyglądało. Ta babcia właśnie tak pracowała u siebie, pracowała u innych. Miała ciężki żywot, ale chyba nigdy nie skarżyła się na biedę. Bardzo często myśmy ją odwiedzali, bo była bardzo przyjazna.

Była teściową wuja, brata mojej mamy. Ponieważ moja biologiczna babka nie była ciepłą osobą, takie funkcje opiekuńcze, babcine spełniała właśnie ta babcia. Miała czworo wnucząt, które były dziećmi brata mojej mamy, ona była ich babcią. A ja z racji takiego zbliżonego wieku zawsze dołączałam i z przyjemnością spędzałam u babci czas.

U babci było fajnie – obdarowywała nas jabłkami, snuła opowieści. Urokliwą chatkę miała, chyba jedną z nielicznych takich urokliwych – to była drewniana, niziutka chatka z niewielkimi okienkami, przez które niewiele światła wpadało do domu. Strzecha znajdowała się może na wysokości mojego wzrostu, czyli w ogóle niski był ten dom. Ale w środku był wyższy niż ta część, która była widoczna z zewnątrz od ziemi do strzechy. W pojedynczej izbie nie było podłogi. Pamiętam taki miły chłód

tego domu w lecie, który bił właśnie od tego podłoża, od ziemi.

Dom był zadbany. Ziemia zawsze była równiutka i posypana piaskiem. Kuchnia węglowa czy opalana drewnem miała zawsze zasłoniętą firaneczkę, także to, co znajdowało się na kuchni, gdy już wygasła, było zakryte firaneczką – zawsze czyściutką. Po obu stronach izby stały dwa łóżka. Na nich piętrzyły się tak w górę poduchy. Na środku znajdował się stół, a pod ścianą – szafa czy kufer.

Data i miejsce nagrania	2019-06-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"